

Stanisław Mikke

Strefy bezpieczeństwa? Strefy strachu?

Palestra 37/5-6(425-426), 52-54

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



STANISŁAW MIKKE

Strefy bezpieczeństwa? Strefy strachu?

Wielu kolegów, wiedząc, że od czasu do czasu coś piszę, podsuwa mi różne tematy. Reaguję najczęściej jednakowo. Zachęcam do chwytania za pióro, namawiam jak tylko potrafię, ostatnio obiecując nawet przyzwoite honorarium. Ze skutkiem mizernym, niestety.

Nie pozostaje mi zatem nic innego, jak tylko samemu spełnić obowiązek „podania do publicznej wiadomości”.

Dziś o dwóch, co prawda różnych praktykach, ale – jak się zdaje – mających wspólny mianownik.

Coraz częściej mówi się o różnych, a przybierających charakter nagminny, utrudnieniach w wykonywaniu obrony w toku postępowania przygotowawczego. Już się wydawało, że nastąpiła radykalna zmiana. Że obrońca, jak to w prawdziwych demokracjach bywa, korzysta z pełni praw. Tymczasem wystarczy ustanowić się w nieco poważniejszej sprawie niż kradzież z włamaniem, aby się przekonać, że uprawnienia obrońcy są na łasce prokuratora.

Szczególnie jaskrawym przykładem jest usankcjonowanie praktyki cenzurowania listów od obrońców do tym-

czasowo aresztowanych-podejrzanych i listów tychże podejrzanych do swych obrońców. Zażalenia na te czynności (na podstawie art. 268 k.p.k.) – to głos wołającego na puszczy.

Prześledźmy losy jednej takiej sprawy. Adwokat skierował zażalenie do Prokuratury Wojewódzkiej, zarzucając naruszenie tajemnicy zawodowej przez prokuratora, który zapoznał się z treścią jego listu do tymczasowo aresztowanego, mimo że na kopercie wyraźnie zaznaczono, iż jest to pismo obrońcy.

Chybiony jest zarzut obrony – odpisał prokurator Prokuratury Wojewódzkiej – że zapoznanie się prokuratora z jego listem, skierowanym do podejrzanego, naruszyło przepisy kodeksu postępowania karnego. I dalej: ...cenzurowanie przez prokuratora listu obrońcy do tymczasowo aresztowanego podejrzanego, co zresztą zostało odpowiednio udokumentowane, znajdowało pełne oparcie w obowiązujących przepisach.

W tej sytuacji adwokat zwrócił się do Departamentu Prokuratury Ministerstwa Sprawiedliwości. Ponieważ otrzy-

mał identyczną odpowiedź, odwołał się do prokuratora generalnego. I co przeczytał w odpowiedzi, udzielonej przez jego zastępcę? Że cenzura korespondencji obrońcy z podejrzanym znajduje uzasadnienie w art. 64 § 1 k.p.k., art. 89 § 2 k.k.w. oraz w paragrafach rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w sprawie wykonywania tymczasowego aresztowania. Przepisy te, zdaniem prokuratora, dopuszczają cenzurowanie korespondencji tymczasowo aresztowanego i nie przewidują wyjątków odnoszących się do pism zarówno wychodzących, jak i przychodzących do podejrzanego. Nie mogą mieć zastosowania – zdaniem tego prokuratora – przepisy art. 161 pkt 1 k.p.k. i art. 196 § 2 k.p.k.

Pod koniec odpowiedzi znalazło się osobliwe uspokojenie, skierowane do adwokata: *Prokurator nie zamierza Pana przesłuchiwać co do faktów, o których dowiedział się Pan prowadząc omawianą sprawę i nie zamierza dokonywać u Pana przeszukiwania.* Jak na to wypada zareagować? No cóż, chyba powiedzieć: „Bóg zapłać, dobry prokuratorze” i nie szukając daleko, przypomnieć argumenty, jakie zostały przywołane przez Mariana Cieślaka i Kazimierza Łojewskiego w *Pismach procesowych w postępowaniu karnym. Wzory i komentarz* (Wydawnictwo Prawnicze W-wa 1989, s. 136).

Zaskarżone postanowienie, a następne faktyczne otwarcie listu nastąpiły z ewidentnym naruszeniem zasad tajemnicy obrończej, zagwarantowanej przez k.p.k. w art. 161 pkt 1, stanowiącej tzw. bezwzględny zakaz dowodowy. Istota tego zakazu wyraża się w tym, że organ procesowy nie ma prawa pod żadnym

*pozorem i w żadnym wypadku zapoznać się z treścią tej tajemnicy, zarówno w toku przesłuchania obrońcy w charakterze świadka, jak i w toku przeprowadzania czynności przeszukiwania (art. 189 k.p.k.) lub w toku zapoznania się z treścią wszelkich pism i dokumentów (art. 196 § 2 k.p.k.). W przeciwnym układzie instytucja obrony w procesie karnym straciłaby jakiekolwiek znaczenie i zostałaby zdegradowana do fikcji. Zakaz otwierania listu oskarżonego do swego obrońcy wynika także z art. 64 § 1 k.p.k. (*a minore ad maius*) (...) Wymienione uchybienie należy, zdaniem obrony, do rzędu najcięższych naruszeń proceduralnych, tym bardziej że skutki jego są nieodwracalne, niezależnie od uchylenia zaskarżonego postanowienia.*

Tyle dwaj wybitni znawcy prawa karnego. A wracając do sprawy, która stała się okazją do poruszenia tej kwestii, prokurator wielokrotnie odmawiał prawa porozumienia się adwokata z podejrzanym bez obecności osób trzecich. Sąd Wojewódzki, oddalając zażalenia, kilkakrotnie uznawał to stanowisko za trafne, podkreślając, że ograniczenie swobodnego porozumiewania się jest uzasadnione potrzebą prawidłowego przebiegu postępowania w sytuacji, gdy współsprawcy przestępstwa zarzuconego podejrzanemu nadal przebywają na wolności. Prokurator z satysfakcją te słowa przepisywał w swojej odpowiedzi, jakby w ogóle nie biorąc pod uwagę, że stawia adwokatowi domniemany, niczym nie uprawniony zarzut, iż ten po rozmowie ze swoim klientem szybko porozumie się z jakimiś „podejrzanymi” osobami, będzie spiskować i mataczyć. Tego rodzaju prokuratorskie zachowania muszą wy-

wołać zdecydowany sprzeciw, by poprzestać tylko na takim komentarzu.

Wiele dziś rzeczy zaczyna dziwić, zdumiewać. Ot, choćby wchodzisz do Ministerstwa Finansów, kierujesz się w stronę schodów, a tu... stop. Gdzie przepustka? Oczywiście legitymacja adwokacka nic tu nie pomoże. Podobnie w Ministerstwie Współpracy Gospodarczej z Zagranicą. Tę innowację wprowadzono ostatnio także w Prokuraturze Wojewódzkiej w Warszawie. Póki mieściła się w gmachu sądów na Lesznie, każdy miał swobodny dostęp, teraz zaś w pałacyku przy Krakowskim Przedmieściu zdarza się, że i adwokaci bywają odsyłani do biura przepustek. A jak wieść niesie, w jednym z szacownych urzędów centralnych (nie chodzi

tu o resort spraw wewnętrznych lub obrony) wymyślono strefy bezpieczeństwa. Nawet pracownicy nie będą mogli się poruszać tam, gdzie zechcą. Karty magnetyczne, które każdy będzie musiał nosić przy sobie umożliwią uchYLENIE drzwi do określonych tylko korytarzy, dostępnych w zależności od rangi urzędnika. Preliminarz, to tak na marginesie, przewiduje miliardowe wydatki na zakup zagranicznego „osprzętowania”.

Czy opisane zachowania prokuratury i niektórych urzędów świadczą o prawidłowym rozwoju demokracji?

Co do tego, jaka powinna być odpowiedź, nie mam wątpliwości. Będę jednak wdzięczny za odpowiedź, zwłaszcza od tych, których te uwagi dotyczą.